

Nr. 2.

Poniedziałek, 18-go Stycznia, 1897.

Rok I.

KILKA UWAG O WYCHOWANIU DZIECKA W RODZINIE.

(Ciąg dalszy.)

Cyfrę w poprzednim numerze pisma przytoczone, pozwalają na wyprowadzenie ważnego wniosku, że jakimi byli rodzice, takimi stały się ich dzieci. Czyli inaczej, że zły przykład do tego stopnia oddziaływał na późniejsze ich życie, że poszły w ślady ojców albo matek i stały się zbrodniarzami. I trudno do prawdy aby inaczej być mogło. Dziecko, patrząc nieustannie w domu na sceny pijackie, słysząc przekleństwa, kłótnie, złośliwości, będąc świadkiem nieposzanowania cudzej własności, bijatyk, oswaja się szybko z występkiem.

Jak kropla wody, spadając nieustannie na twardy granit dziurawi go w końcu, tak zły przykład, działając na umysł dziecka, pociąga je do naśladowania, a gdy raz wejdzie ono na złą drogę, nie ma już siły która by je wstrzymała od zguby. Z tego cośmy przytoczyli łatwo zrozumieć jak rodzice powinni być dbali, jeśli z dziecka swego chcą się doczekać pociechy.

Uczciwe wychowanie dziecka nie jest łatwą rzeczą, ale też i nie przechodzi możliwości rodziców, jeśli tylko chcą uczciwie wywiązać się ze swych obowiązków.

Przedewszystkiem sami powinni prowadzić życie moralne, a następnie starać się zaszczerpieć zasady które im się kierują w serce swego dziecka. Ponieważ życia moralnego nie można pojąć, jeśli ono nie jest oparte na podstawie religijnej, pierwszym przeto obowiązkiem rodziców jest nauczyć dziecko modlitwy i przyzwyczajając je, aby rano i wieczór, każdodziennie, z modlitwą na ustach kładło się na spoczynek, i z modlitwą na ustach wstawało.

Powiedzą może niedowiarli, jakżby pożytek dziecko odniesie z modlitwy której najczęściej nie rozumie, ani pojąć nie zdoła Istoty, do której ją zanoszą. Prawda; może to być bardzo, ale przyuczając dziecko zwracać się do Boga, wchodzi mu to w drugą naturę, w konieczność niezbędną dopełniania każdego dnia tego obowiązku. Prawda, że z początku powtarzać będzie słowa modlitwy machinalnie, nie wnikać w myśl jej; w następstwie jednak, gdy umysł bardziej się rozwinie, zdawać sobie będzie sprawę z ważności aktu. Mając zaś zawsze przytomne w myśli swej słowa modlitwy, a tem samem, że Bóg do którego wznosi ją jest zawsze obecny i widzi jego uczynki, młode chłopię rozbiierać będzie je mimowiednie w myśli swej i zastanawiać, zanim coś złego spełni, czy czyn zamierzony zgodzi się lub nie z zasadami religii; a jeśli spełni takowy, sumienie nieomieszkają mu powiedzieć, że złe postąpiło.

Modlitwa potężna ma siłę zaiste. Ilekroć razy zdarzało się, że człowiek w późniejszych latach, pociągnięty bądź złym przykładem, bądź na-

czytawszy się tak zwanych pism postępowych zapominał o pacierzu, i, naśmiewając się z religii, obowiązki katolika nazywał przesadą. Człowiek taki, zdarzało się, że lata całe trwał w niedowiarstwie, a jednak, jeżeli tylko w dzieciństwie dobre miał przed oczyma przykłady, wcześniej czy później, przychodziło mu opamiętanie. Do tego celu jednej chwili nie było potrzeba. Pod wpływem, bądź to wielkiej jakiejś boleści, bądź to szczęścia niezmiernego, człowiek taki przypominał sobie nagle chwile dzieciństwa, gdy na kolanach matki, ze złożonymi rękami powtarzał za nią Pater noster, Ave Maria, Święty Boże, Święty mocny, Święty Nieśmiertelny...

Wówczas zapomniane słowa modlitwy cisnęły mu się na usta, łzą rozrzewnienia zachodziły oczy, kolana się zginały i w pokorze chylił czoło przed Bogiem zapomnianym.

Chwile takie nie są tak rzadkie jakby mógł sobie kto pomyśleć. Doświadczali ich prostaczkowie, doświadczali zbrodniarze, doświadczali nawet mężowie uczeni, którym zdawało się, że prócz rozumu ich nie ma na świecie. Ludzie ci pytani o powody takiej nagłej zmiany w przekonaniach jednoznacznie objaśniali, że nie książki, nie namowy innych ludzi to sprawiły, lecz wspomnienia wyniesione z dzieciństwa; ten pacierz codzienny, którego matka ich na kolanach swych uczyła.

A jakże skuteczna jest moc modlitwy w przeciwnościach życia, w ciężkich próbach, jakie Bóg, chcąc człowieka doświadczyć, zsyła na niego, wówczas gdy wszystko się do niego uśmiecha. W takich chwilach, gdy człowiek łamiąc się z życiem, stanie naraż nad brzegiem przepaści, jedyną pomoc i pociechę znajduje w modlitwie. Ona, niby na skrzydłach, wznosząc zbożnego ducha do nieba, każe zapomnieć mu o nędzy życia, krzepi nadzieję i, broniąc go nieraz od własnych jego namiętności, na progu zguby zatrzymuje.

Trzeba by zapytać niedoświadczonego samobójcę, ile, to z nich odrzuciło morderce narzędzie, którym chcieli sobie śmierć zadać, jedynie na wspomnienie tak prostych a tak wzniosłych zarazem słów pacierza: Bądź wola twoja Panie...

Ramy zwykłego artykułu dziennikarskiego nie pozwalają nam zatrzymać się dłużej nad tak bogatym przedmiotem w treść jak modlitwa, i przystąpić musimy do innych jeszcze podstaw moralnego wychowania dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

PROJEKT WYSTAWY ZARZUCONY.

D. 2. grudnia, na posiedzeniu "Komitetu 100", Alvin P. Klettsch, właściciel hotelu Republican, poparty przez kilkunastu innych młodych ludzi, podjął się zebrać subskrypcję na sumę \$400,000 bez pomocy bankierów. Zgodzono się na to i dano mu czasu do 12 stycznia. Termin ten przedłużono następnie do 15. stycznia. Wczoraj tedy zjechał się "komitet 100" a o 2:45 po południu zaczęło się posiedzenie. Obecnych było około 150 osób. Przewodził Horace A. Taylor z Madison, prezes "komitetu 100".

Od samego początku spór strzedz można było brak entuzjazmu, widocznym było że niemiłwauecy członkowie komitetu oponują projektowi wystawy.

Kiedy więc Alvin Klettsch odczytał sprawozdanie z działalności komitetu finansowego, uwieńczonej nie bardzo pomyslnym skutkiem, sprawozdanie chłodno przyjęto, propozycje p. Klettscha odrzucono.

W sprawozdaniu swoim pisze p. Klettsch, że najbardziej utrudniała pracę okoliczność, że nie ma żadnej rękopomocy zamiejscowej i uzupełnienia funduszy wystawowych pieniędzmi stanowymi, skoro Milwaukee złoży \$400,000. Dlatego komitet finansowy żąda: aby komitet 100, postarał się o jakąś gwarancję, że fundusz milwauecki zostanie ewentualnie powiększony do \$800,000 lub też \$1,000,000 składkami w głębi stanu i pieniędzmi uchwalonymi przez legislaturę z kasy stanowej.

W odpowiedzi, Thomas M. Blackstock z Sheboygan, zaznaczył, że komitet 100 nie ma prawa i nie jest w stanie dać żądanej gwarancji.

Prezes Taylor dołączył zimnej wody mówiąc, że z listów, nadesłanych mu ze wszystkich stron stanu, przekonał się, że projekt wystawy nie dozna tam żadnego poparcia. Komitet 100 nie może dawać żadnych rękojmi.

Przeciw wystawie przemawiało jeszcze kilku innych delegatów zamiejscowych, a Thomas B. Reid z Appleton powiedział, że w całym stanie poza Milwaukee nie będzie można zebrać na ten cel \$100.

Potem prezes Taylor zaczął mówić o historycznym obchodzie w Madison, ale większość członków komitetu rozeszła się, nie czekając nawet na odcrozenie posiedzenia.

Tak więc cały projekt wystawy przepadł, a praca komitetu finansowego poszła na marne.

Pożar.

W zeszły piątek o godzinie 11. w nocy wybuchł pożar na 9. ulicy pod no. 859 w domu należącym do Jana Kollera a zamieszkałym przez H. Simona, krawca. Wszystkie prawie materjały zgorzały. Straty zarządzane przez pożar dosięgają \$500. Dzielna straż ogniowa nie dopuściła rozszerzenia się ognia.

Oryginalne tłumaczenie.

Parę dni temu niejaki Henry Topping został skazany za kradzież do więzienia. Ojciec młodego Toppinga wniósł tłumaczenie, że syn dopuścił się kradzieży jedynie skutkiem ogłupienia, spowodowanego paleniem papierosów i zażądaniem, żeby syn poddany został badaniu lekarskiemu. Sędzia Malone zgodził się z tem żądaniem.

Zakaz.

Dowiadujemy się z Milwaukee Daily News, że wielka kompania zabezpieczenia od ognia, Lake Fire Insurance z Milwaukee, ma zabronione sobie przez komisarzy V. Fricke, wydawania polis zabezpieczeniowych od ognia z powodu niedopełnienia formalności, przewidzianych w ustawach konstytucji tejże kompanii.

Płacenie podatków przedłużone.

Na specjalnym posiedzeniu rady miejskiej, ostateczny termin płacenia podatków przedłużony został do dnia 13. Lutego r. b. Rezolucja odnośna na wniosek p. Starke zapadła jednomyślnie. Przewodniczącemu, ni mniej ni więcej, jak dwie trzecie kontrybuentów uczeszy się tem postanowieniem, które odracza ostateczny termin, da im zarazem możność zebrać środki na opłatę swych podatków.

Pocztowy budynek.

Generalny poczmistrz, otrzymał w tych dniach list od p. Carlisle, w którym ten zawiadamia go o prawdopodobnym terminie wykończenia pocztowych budynków w różnych miastach, tak, że biura będą mogły znaleźć w nich pomieszczenie. Wyszczególniając cały szereg miast, dla Milwaukee termin ten oznacza na 30. Czerwca 1898 roku. Naturalnie jest to termin przypuszczalny, jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody opóźniające budowę.

Z legislatury.

P. A. R. Hall z Dunn County, przygotowywał się przedstawić wniosek na obecnym posiedzeniu legislatury o zniesieniu prawa przysługującego senatorom korzystania z bezpłatnego biletu na kolei. Twierdzi on, że prawo do bezpłatnego biletu nie jest wprawdzie kryminalną obrzą legislatury, lecz z wielu względów jest niewłaściwe. Ogólnie spodziewają się, że wniosek p. Hall zrobi dobre wrażenie, gdyż w legislaturze wielu jest członków jednego z nim zdania. Pomimo tego nie można w obecnej chwili powiedzieć, czy wniosek jego przejdzie, lub nie. Pewnym jest jednakże, że wniosek ten żywe obudzi zainteresowanie w członkach legislatury. Właściciele kolei również poparli p. Hall.

Znany dobrze w Milwaukee p. Andrzej Malone, liczący 77 lat wieku i od lat kilku zamieszkały tutaj, zmarł nagle w Waukesha na nlicy, gdzie bawił czasowo. Nieboszyk pozostawił trzech synów i dwie córki.

ROCZNICA POWSTANIA.

Na dniu 22. Stycznia przypada rocznica ostatniego naszego powstania. Naród polski, skatowany po roku 1831, wrzucony został żywcem do mogiły; przywalono go ciężkim kamieniem grobowym a na nim oparła się stopa skrwawionego kata, aby świat jęków nie słyszał i myślał, że Polska umarła.

Stało się inaczej.

Dzień 22. Stycznia przypomina nam wszystkim polakom, że w dniu tym naród odwalił z siebie kamień grobowy, i że przez potoki krwi na polach bitew wylanych, wzmościł się raz jeszcze związek między rozdzielonymi, jednej matki, dziećmi.

22. Stycznia, to dzień święta narodowego dla wszystkich polaków, mieszkających w Stanach Zjednoczonych, bo w dniu tym, my polacy daliśmy światu świadectwo, że w sercach potomków rycerzy z pod Grochowa, Igań, Stoczka, Ostrołki, nie wygasła jeszcze miłość sw. wiary i ojczyzny.

Dzień ten jednakże jest dniem zarazem żałoby narodowej—bo ziemię polską okrył kirem przez śmierć setki tysięcy synów jej zmarłych na szubienicach, na polach bitew, w cytadeli, w Nerezyńskich kopalniach i na Kamczatce.

Dzień ten przeto należałoby obchodzić modlitwą i nabożeństwem żałobnym we wszystkich polskich kościołach, za spokój wieczny tych, co krew swą przelali za sprawę narodową, i dla ubłagania Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polskiej, o odwrócenie od braci naszych w starym kraju ciężkich prześladowań wiary i narodowości.

Przykład do naśladowania.

Czeskie gimnastyczne towarzystwo Sokół w Milwaukee, na ostatnim posiedzeniu swem wybrało z pośród siebie komitet w osobach Dr. Hilderbrandta, A. Nowaka i Fr. Cemus, w sprawie postarania się o wprowadzenie czeskich książek do publicznej biblioteki, dla użytku Czechów, których liczba w Milwaukee dochodzi do 12,000. Inne stowarzyszenia, naśladując ten przykład i również w tym celu obrały komitety. Ciekawa rzecz, czy dyrekcja biblioteki zażłoni się także brakiem funduszy, jak to miało miejsce z polskimi książkami.

Krajowe.

Pielgrzymka do Palestyny.

Około tysiąca rzymskokatolików, a w tej liczbie spora garstka Polaków, odpłynęło w dniu wczorajszym z New Yorku na okręcie Werra, udając się do Palestyny, dla zwiedzenia ziemi sw. Po drodze pobożni pielgrzymi zatrzymają się w Rzymie w celu uzyskania audyencyi u Ojca św. Prawdopodobnie przedstawi ich Papieżowi kardynał Satolli.

Pielgrzymi zabrali z sobą flagę Stanów Zjednoczonych, aby złożyć ją jako pobożne votum w Jeruzalem na grobie Zbawiciela. Pielgrzymom tym

powinny towarzyszyć życzenia wszystkich Polaków nie dotkniętych schizmą, aby mogli ich przy grobie św. Zbawiciela wybłagać upamiętanie dla zbłąkanych, szerszących rozdzielenie między ludem polskim a kościołem.

Zuchwały rabunek.

Donoszą nam z Toledo, O. Niezmiernie zuchwałego rabunku dopuszczono się w tem mieście, wczoraj, w samo południe. Nieznany jakiś człowiek wpadł do ofisu North-western Elevator and Mill Co., i przyłożywszy rewolwer do głowy kasyera, Henry Tanner, zażądał wydania mu pieniędzy. Urzędnik nie zważając na groźbę, skoczył do telefonu chcąc przywołać na pomoc urzędników pracujących w drugim pomieszczeniu; złoceńca jednak przeszkodził temu przecinając drut. Wówczas wszedł za kontuar, i ciągle grożąc rewolwerem, zabrał z kasy \$500, w srebrnej i złotej monecie. Pieniądze wysypał do płóciennego worka i, opuściwszy bez przeszkody ofis, siadł do buggy stojącego przed drzwiami budynku i spiesznie odjechał.

W buggy znajdował się drugi jakiś człowiek.

O wypadku zawiadomiono bezzwłocznie policję, zarządzona jednak pogoń za złocieńcami nie przyniosła żadnego rezultatu.

Kasyerowi zdawało się, że w człowieku który zabrał pieniądze poznał George'a Pennel brata przyrodzonego swej matki.

Rezerwa złota.

Podług wykazu z d. 16. b. m. zagas gotowizny w skarbie Washingtonskim wynosił \$229,981,413; rezerwa zaś złota \$141,691,989.

Ten także palił cygara.

Niejaki Benjamin L. Davis, właściciel storu z cygarami w Rugby, Tenn., poderżnął brzytwą gardło żonie swej, w dniu wczorajszym, a zastrzelił sam siebie z rewolweru. D. był namiętnym palaczem cygar i od pewnego czasu zdradzał zbroczenie umysłowe. Doktorzy są zdania, że do tego stanu umysłu doprowadziło go nadużycie tytoniu.

Czuły małżonek.

Rzadki niezmiernie wypadek w dziejach kryminalistyki miał miejsce w Philadelphii. Oto niejaki Patrick Donahue wziął ślub z młodą, ukochaną przez siebie kobietą, w dniu 14 bm. o godzinie 1 w południe, a w dniu 15 rano zamordował już swoją żonę. Młode małżeństwo całą noc poślubną spędziło na zabawie w domu rodziców przy Darien ul., i nie nie wskazywało za zło wrogi zamiar nowożeńca.

Schwytywanie fałszerzy.

W St. Paul schwytyano trzech fałszerzy urzędowych dokumentów i oddano pod sąd. Sędzia Bunn uznał ich winnymi zbrodni i skazał ich na 18 miesięcy więzienia. Fałszerze ci nazywają się W. Richardson, A. L. Blair i N. Blair.

W Napa, Cal., został powieszony z wyroku sądowego William Roe, za zamordowanie pani L. Greenwood.

Nowy traktat z Anglią.

Stosownie do traktatu zawartego obecnie między Stanami Zjednoczonymi a Anglią, wszelkie spory jakieby wynikły między temi państwami w przyszłości, mogą być rozpatrywane tylko w drodze polubownej. Jestto pierwszy krok zrobiony w kwestii powszechnego rozbrojenia, nad którym europejscy politycy lamią sobie głowy napróżno. Prasa jednakże europejska nie jednakowo zapamiętuje się na ten wypadek ważny w prawie międzynarodowym i rozmaicie go omawia. Gazety austriackie w ogóle dojsię traktatu uważają jako znamienity dowód postępu cywilizacji, jak również i niemieckie, z wyjątkiem radykalnych, ugryźliwie odzywają się o świeżo zawartym traktacie. Francuska znowu prasa uważa porozumienie między Stanami Zjednoczonymi a Anglią za korzystne jedynie dla anglosaskiej rasy a nie dla dobra innych narodów. W każdym razie, pomimo podzielonych poglądów dziennikarzy, cały świat uczyłizowany z zadowoleniem przyjął wiadomość o traktacie. W tych dniach ambasador Bayard i lord Salisbury winiszowali sobie wzajemnie dojsię do skutku porozumienia między dwoma narodami, stojącymi na czele państw cywilizowanych.

Wiele wrzasku o nie.

Stara jak świat prawda o żdbie w oku sąsiada znowu się potwierdza. Moskale, którzy przesładowali od wieku katolicyzm i język polski pod swoim zaborem, dopuszczając się barbarzyńskich czynów, wolaących o pomstę do nieba, dziś okropny wrzask podnoszą na ucisk jakoby swych rodaków przez kupców amerykańskich na Alasce osiadłych. Prasa moskiewska, a szczególnie panslawistyczny "Swiet" pieni się ze złości mówiąc o tem tak jakby już cały świat do gorygnami się przewracał. I o cóż to? Oto tylko że tam kilku kacapów poszturgano za to, że zamiast pracować, przesiadywać woleli w schyzmatycznych cerkwiach, modląc się za swego boga — cara i że amerykanie zagrozili im spalaniem szkoły parafialnej, jeżeli w niej nadal wykładać się będą nauki w języku ruskim zamiast w angielskim "Swiet" krzycząc na te gwałty, zapomniawszy, że na podłasiu kozacy nacierają rozpędzając lud wiejski gdy ten w dzień święta dworskiego poważy się wyjść na pole robót, i że tenże lud ko na pod batami za to, że mając swe uniekie kościoły nie chce modlić się w schyzmatycznych cerkwiach.

Donoszą z Honolulu, że w d. 15 Stycznia rano zmarł tam minister Stanów Zjednoczonych A. L. Williss po długiej i ciężkiej chorobie.

W dniu 16 Stycznia o północy wybuchł pożar w schronieniu sierot w Dallas, Texas, skutkiem wady w urządzeniu pieca. Skutkiem pożaru straciło życie pięć sierot, o których zapomniano wśród zamieszania.